

# Ukraińskie łosie pod ochroną!

Ukraińscy przyrodnicy i obrońcy przyrody zaangażowani w kampanię ochrony jednego z największych dzikich ssaków w tym kraju mogą uważać rok 2017 za udany. Łoś został wpisany do Czerwonej Księgi Ukrainy, a to oznacza w Ukrainie, gdzie rolę naszych rozporządzeń w sprawie ochrony gatunkowej pełni właśnie Czerwona Księga, że przestał być zwierzęciem, na które się poluje, a stał się gatunkiem chronionym.

Zarządzenie Ministra Ekologii i Zasobów Naturalnych Ukrainy o wpisaniu łosia do Czerwonej Księgi Ukrainy z dnia 19 grudnia 2017 r. Nr 481 zostało zarejestrowane w Ministerstwie Sprawiedliwości Ukrainy w dniu 28 grudnia 2017 r. pod numerem 1573/31441. Tym samym stało się obowiązującym aktem prawnym. Warto przypomnieć, że dla łosia w Ukrainie był to jeśli nie ostatni, to przedostatni „dzwonek”. Jego liczebność od początku lat 90. do 2006 r. zmniejszyła się prawie trzykrotnie, a areał dwukrotnie. W 2006 r. naliczono w całym kraju 4396 łosie i mimo tego, że w szeregu obwodach został wytępiony do zera (zaporoski, mikołajowski, chersoński, zakarpacki, czerniowiecki, iwano-frankiowski i inne) nadal kontynuowano jego odstrzał. Pierwszą próbę wprowadzenia moratorium na polowanie na łosia oraz wpisania go do Czerwonej Księgi Ukrainy podjęto w 2010 r. Jednak została ona skutecznie storpedowana przez zwolenników strzelania do tych pięknych ssaków. Kampania rozpoczęta w 2017 r. została gruntowniej przygotowana, a ukraińscy obrońcy przyrody byli zdeterminowani. Warto też podkreślić, że w walce o łosia brało udział szereg organizacji i instytucji: Społeczna Rada przy Ministerstwie Ekologii i Zasobów Naturalnych Ukrainy, EkoPrawo-Kijów, Kijowskie Centrum Ekologiczno-Kulturalne, Żywa Planeta, Forum Ratowania Kijowa, Drużyna Ochrony Przyrody „Żubr”, Asocjacja Organizacji Ochrony Zwierząt Ukrainy. Znaczną pomoc okazali naukowcy-zoologowie a także - co u nas w ostatnim czasie jest chyba nie do pomyślenia - Ministerstwo Ekologii i Zasobów Przyrodniczych. Kampania prowadzona przez „siły sojusznicze” przyniosła pozytywny efekt pomimo tego, że zwolennicy twierdzenia, iż „dobry łoś to martwy łoś” nie przebierali w środkach posuwając się do kłamstw, gróźb, prowokacji a nawet wykorzystywania tzw. „tituszek” czyli opłacanych demonstrantów.



**Łoś został wpisany do Czerwonej Księgi Ukrainy!** Władimir Borejko, Zasłużony dla Ochrony Przyrody Ukrainy, dyrektor Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego – organizacji, która była siłą napędową całej kampanii – skomentował ją w sposób następujący: „Kampania ochrony łośa, dzięki swej efektywności i precyzyjnemu rozplanowaniu, powinna wejść do podręczników ochrony przyrody. Wykorzystaliśmy w niej z sukcesem doświadczenia europejskie (Polska), gdzie dzięki zakazowi polowań na łośie udało się w ciągu 8 lat zwiększyć ich liczebność trzykrotnie. Bardzo ważne jest, że w naszej kampanii siły ekologów, obrońców zwierząt, naukowców-zoologów i urzędników ministerstwa harmonijnie ze sobą współdziałały, i nie zaszkodziły temu współdziałaniu żadne prowokacje ze strony myśliwych. Pragnę podziękować za udział w kampanii ochrony łośa Ministrowi Ekologii i Zasobów Naturalnych Ukrainy Panu Ostapowi Semerakowi, jego zastępcy – Wasylowi Połujko, deputowanemu Ukrainy Ihorowi Łucenko, prof. Sergiejowi Meżżerinowi – kierownikowi oddziału w Instytucie Zoologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, dziennikarzowi Olegowi Listopadowi, społecznym aktywistom, ekologom i obrońcom zwierząt – Swietłanie Berzinie, Tatianie Andrejszynie, Borysowi Wasylkowskiemu, dr. Iwanowi Parnikozie, Elenie Iwanowej, Witalijowi Czerniachowskiemu, Oksanie Kostjukiewicz, Natalii Wiszniewskiej, Asi Sierpińskiej, Aleksandrowi Jaworowemu, polskiemu ekologowi Krzysztofowi Wojciechowskiemu i wielu innym moim ukraińskim i zagranicznym kolegom”.

Bez wątpienia szczególne zasługi w pomyślnym zakończeniu tej kampanii miał znany dobrze czytelnikom Dzikiego Życia dr Iwan Parnikoza, który był szczególnie zaangażowany w ochronę łośa. Można wręcz powiedzieć, że była to jego kampania. I koniecznie należy raz jeszcze zwrócić uwagę na sytuację dla nas w Polsce dziś „kuriozalną”, a mianowicie na zaangażowanie się w kampanię, po stronie obrońców zwierząt, ministerstwa odpowiedzialnego za ochronę środowiska w kraju, włącznie z najwyższym jego urzędnikiem. Już w dniu uprawomocnienia się Zarządzenia Ministra Ekologii i Zasobów Naturalnych Ukrainy o wpisaniu łośa do Czerwonej Księgi Ukrainy z dnia 19 grudnia 2017 r. Nr 481 minister Ostap Semerak pisał na swoim profilu facebookowym: „Stało się! Rozpaczynam nowy rok od wspaniałej wiadomości z zakresu ochrony przyrody. Ministerstwo Sprawiedliwości w ostatnich dniach grudnia zarejestrowało Zarządzenie Ministra Ekologii i Zasobów Naturalnych o wprowadzeniu zmian do spisu gatunków, które znajdują się w Czerwonej Księdze Ukrainy. Dosłownie przed chwilą otrzymałem potwierdzający to dokument prawny. Od tej chwili łoś w Ukrainie należy do zwierząt z Czerwonej Księgi i uwaga! polowanie na niego jest karalne. Czyli tych 11 miesięcy walki, zmagañ, dyskusji z naukowcami i obrońcami zwierząt nie poszło na marne. Jest to przykład tego jak państwo i społeczeństwo, które ma konkretne problemy, może efektywnie współpracować i osiągać zamierzone rezultaty, nawet pomimo wszechobecnej biurokracji, z którą wciąż jeszcze mamy w Ukrainie problemy. Chcę jeszcze podkreślić, że świadom jestem tego, że wpisanie łośa do Czerwonej Księgi nie zdejmuje z porządku dziennego problemu rozprzestrzenienia się kłusownictwa w Ukrainie. Zmniejszenie przejawów tego zjawiska pozostaje dla nas jednym z priorytetowych wyzwañ na 2018 rok. Mam tutaj na myśli i zmianę wielkości kar, i likwidację zastalego, nieefektywnego systemu kontroli przestrzegania prawa ochrony przyrody. Jest on przeżytkiem, który już dawno powinno się zlikwidować, a nie robić jakiejś *iniekcje* czy *protezy*. Ale to będzie treścią innych zarządzeń i decyzji. Dziś chcę pogratulować wszystkim zaangażowanym naszego wspólnego zwycięstwa”. Przypomnijmy: tak pisze najwyższy urzędnik odpowiedzialny za ochronę przyrody w kraju, niestety nie naszym.

## **Precz z ambonami myśliwskimi!**

Rzecz jasna wpisanie do Czerwonej Księgi nie jest jedynym ratunkiem dla łośa, ale pozwala na zdjęcie z niego „ciężaru” oficjalnego polowania, które prowadzą do licznych nieprawidłowości

(odstrzeliwanie kilku łosi na jedną licencję, odstrzał łośi z najpiękniejszymi rogami, a także odstrzał brzemiennej samicy w czasie, kiedy dozwolone było polowanie na byki, które nie miały rogów). Wciąż pozostaje także znaczący wpływ kłusownictwa. Społeczne organizacje przyrodnicze Ukrainy: Kijowskie Centrum Ekologiczno-Kulturalne, Ukraińskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, EkoPrawo-Kijów, Drużyna Ochrony Przyrody „Żubr”, Żywa Planeta już odpowiedziały na ministerialne zapowiedzi walki z kłusownictwem. Walka z nim realizowana jest przez członków koalicji poprzez zwiększenie kompetencji inspekcji ekologicznej i społecznych przyrodników w zakresie kontroli dotyczącej kłusownictwa. Innym ważnym kierunkiem jest uwolnienie od plagi kłusownictwa (w tym także kłusowniczych już obecnie polowań prowadzonych przez myśliwych) siedlisk łośia – obszarów chronionych. Są to działania, które ukraińscy ekolodzy mogą podjąć i podejmują w chwili obecnej.



Łoś. Fot. Łukasz Koba, [lukaszkoa.pl](http://lukaszkoa.pl)

Praktyczną realizacją wspomnianych kierunków jest kampania zmierzająca do usuwania nielegalnych ambon myśliwskich na terenie obszarów chronionych, z których to ambon mogłyby być odstrzeliwane również łośie. Przypomnijmy, że w 2010 roku w Ukrainie specjalną ustawą zakazano polowań na terenie parków narodowych, rezerwatów biosfery i regionalnych parków krajobrazowych. W roku ubiegłym zaś Ustawą Ukrainy „O zmianie niektórych aktów prawnych dotyczących ochrony pralaszów zgodnie z Ramową Konwencją o Ochronie i Zrównoważonym Rozwoju Karpat” zakazano polowań na terenie zakazników i pomników przyrody. Decyzje te motywowano wyjątkową szkodliwością polowań na obszarach chronionych. W ich efekcie środowisko zanieczyszczane było ołowiem. Ołów ze śrutów stanowi trzecią z głównych przyczyn śmiertelności ptactwa wodnego. Skutkiem polowań jest zaśmiecanie lasów, pożary, fragmentacja i penetrowanie siedlisk zwierzyny na skutek poprowadzenia dróg dla myśliwych. Oczywistym efektem polowań jest niepokojenie dzikich zwierząt, odstrzały, które prowadzą do naruszenia struktury płciowej i wiekowej stad, a w konsekwencji do selekcji negatywnej. Ofiarą myśliwych, czy to z powodu niewiedzy czy też umyślnego działania padają nierzadko gatunki chronione z Czerwonej Księgi Ukrainy. Zaś zwierzęta łowne, które na skutek stałego dokarmiania, rozmnożyły się ponad miarę – jak dziki, niszczą stanowiska rzadkich roślin.

Jednak mimo obowiązującego prawa niektórzy leśnicy i myśliwi otwarcie sabotują jego zapisy poprzez ustawianie albo nie zdemontowanie ambon myśliwskich w obszarach chronionych, na terenie których polowania są zakazane. I tak np. w zakazniku Rżyszczewskim w obwodzie kijowskim naliczono ponad 50 ambon myśliwskich, w zakazniku „Żubr” na Wołyniu – aż 130! Tymczasem zgodnie z art. 20 Ustawy Ukrainy o gospodarce łowieckiej i polowaniach na tych obszarach myślistwo jest zabronione. Dlatego też każda ambona myśliwska na takim obszarze jest nielegalna, jest narzędziem kłusownictwa i jako taka powinna ulec demontażowi.

Celem kampanii jest wyszukiwanie takich właśnie nielegalnych ambon, zgłaszanie ich do inspekcji ekologicznej, która nakazuje leśnikom lub myśliwym ich rozbiórkę i nadzoruje jej przeprowadzenie.

Każdy kto zlokalizuje ambonę stojącą w granicach obszaru chronionego powinien zgłosić ten fakt do Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego lub innej organizacji zaangażowanej w kampanię, wraz z podaniem dokładnej jej lokalizacji i dokumentacji zdjęciowej. Organizacje zaś doprowadzą do jej usunięcia.

Działania takie są swego rodzaju „uderzeniem wyprzedzającym” w obronie łosia, bo trudno sobie wyobrazić by myśliwi sumiennie zastosowali się do nowego prawa i odmówili sobie pozyskania tak wspaniałego trofeum. Zwłaszcza, że długo i z poświęceniem walczyli z obrońcami zwierząt o utrzymanie łosiowego status quo. Likwidacja ambon na obszarach chronionych z całą pewnością przyczyni się do lepszej ochrony gatunku bowiem w Ukrainie, podobnie jak i przed laty w Polsce, to właśnie polowania były czynnikiem, który doprowadził łosia do krytycznie niskiej liczebności.

## **To także nasz sukces**

Nie będzie przesadą jeśli napiszę, że zwycięstwo w kampanii ochrony łosia jest po trosze udziałem także polskich obrońców przyrody. To Pracownia na rzecz Wszystkich Istot i Klub Przyrodników wysłały listy wsparcia do ministra Semeraka oraz do prezydenta Narodowej Akademii Nauk Ukrainy prof. Borysa Patona. To na łamach „Dzikiego Życia” publikowane były materiały dotyczące kampanii ochrony łosia w Ukrainie ([„Zakazać polowań na łosie w Ukrainie!”](#), Dzikie Życie, luty 2017; „Bój o ochronę łosia w Ukrainie trwa”, Dzikie Życie, październik 2017). To z polskich doświadczeń korzystali ukraińscy koledzy (co zresztą stale podkreślali). Dlatego tak niebezpieczne były zakusy Jana Szyszki, na szczęście już byłego ministra środowiska, na zniesienie moratorium na odstrzał łosi w Polsce. Gdyby stało się to kolejnym zrealizowanym „pomysłem” byłego ministra szkoda byłaby co najmniej podwójna: polskie łosie trafiłyby pod lufy myśliwych, zaś ukraińscy obrońcy łosi straciliby ważny argument w swojej walce – zyskaliby go zwolennicy polowań na łosie w Ukrainie.

Dziś możemy wspólnie świętować sukces. Obecnie bowiem stworzono unikalny precedens ochrony łosia w dwóch wielkich krajach Europy wschodniej. Stwarza to warunki do normalnego funkcjonowania populacji tego gatunku na granicy areału. Ochrona ukraińskich łosi jest obecnie potrzebna także... nam w Polsce. Ponieważ wszelkie argumenty naszych miejscowych miłośników strzelania do tych zwierząt niwelowane są teraz faktem migracji „nadliczbowych” łosi na teren Ukrainy, gdzie zagęszczenie tego gatunku jest znacznie niższe. A wraz z nimi „migruje” także problem przegęszczenia populacji oraz inne wymysły miłośników przywrócenia polowań na łosie. Biorąc to wszystko pod uwagę mamy obowiązek utrzymania ochrony łosia w Polsce, bo w ten sposób zachowamy strefę wolną od polowań na łosie w samym centrum Europy.

Krzysztof Wojciechowski